ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów

Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, mieszkanie, warunki mieszkaniowe

Warunki mieszkaniowe przed wojną

Mieliśmy dom oddzielny i tam były dwa piętra. Na naszym piętrze, to było drugie piętro, mieszkaliśmy ojciec, matka, siostra i ja. I to widocznie było małe mieszkanie, ale wtedy mi się wydawało, że to jest, jakby to powiedzieć, zamożne mieszkanie. Wchodziło się po schodach i przed wejściem do mieszkania, znaczy już w samym budynku, tak, wchodziło się, była klatka schodowa na dole, schody na górę i przed wejściem do samego mieszkania, z boku, stała duża beczka z wodą. I co dzień przychodził nosiwoda i wypełniał tą beczkę. Ja jeszcze pamiętam jego imię, nazywał się Moti, i on wypełniał tę beczkę wodą. Bo myśmy nie mieli kanalizacji w domu, co myśmy mieli, to była kanalizacja na dworze. To znaczy w podwórku. Bo wchodziło się do domu właściwie nie prosto z ulicy, było małe podwórko i wchodziło się z podwórka po dwóch czy trzech stopniach, do korytarza. Ale w samym podwórku była ubikacja i koło tej ubikacji był również taki zlew domowy. To znaczy, że ścieki można było wylewać już do tego urządzenia kanalizacji, ale wody bieżącej w domu nie było. Tak że myliśmy się tak, żeby być czystym, nie ma w ogóle żadnej wątpliwości, ale były takie balie i była woda w dzbankach i w miednicach. Nie było wody bieżącej w kranie.

Wchodziło się dalej, to było tak. Jak się wchodziło, był mały korytarzyk. Na prawo była duża kuchnia. Ta duża kuchnia była właściwie centrum gospodarstwa. To znaczy ojciec nigdy nie jadał w kuchni, ale my dzieci, jak przychodziłyśmy ze szkoły, to kuchnia była miejscem i przygotowania i jedzenia. W kuchni był duży stół do pracy, do wyrabiania ciasta i tak dalej. Była kuchnia i piecyk. Był kredens kuchenny i była ława pod ścianą i było wyjście na kuchenny balkon. To ja pamiętam, bo ten kuchenny balkon właściwie mnie nie interesował poza świętem Kuczki. Jak były święta, to się zdejmowało te podwójne drzwi ze strychu i stawiało się tak jak ściany dla kuczki, a na górze to przynoszono, ja myślę, jakieś szuwary czy coś takiego. I tatuś i dziadek siedzieli i jedli w kuczce, i ja też. A rodzina sama to tylko jak było samo święto. Ale

tam było dosyć miejsca na balkon, że można było oglądać. Więc to była kuchnia, po prawej stronie. I to było moje bardzo ulubione miejsce, bo tam była zawsze służąca, która również gotowała i również siedziała i można było z nią rozmawiać i śpiewać i było przyjemnie. Potem prosto prowadził taki mały korytarzyk, prosto do pokoju przyjmowania gości czy siedzenia, taki niby to salonik. I tam stał duży bufet, ja wiem, z serwisami, z różnymi delikatesami, różne rzeczy. I tam były dwie sofy. Jedna naprzeciw drugiej, i stała jeszcze szafa. Nie wiem czy to do ubrania czy nie. W środku był stół i krzesła i ładna serweta. Podłoga była powleczona taką maścią. Nie pamiętam. Czasem to było brązowe, czasem to było ciemno czerwone. Ja wiem, że nad tym służąca pracowała bardzo ciężko, żeby to było ładnie polerowane. I było wyjście na piękny duży balkon półokrągły, przez który można było widzieć ten cały sad po drugiej stronie ulicy. I na balkonie tam był taki różowy, tam mieliśmy kwiatki i dużo miejsca było. Tam chyba były krzesła… I przyjemnością było siedzieć na tym balkonie i rozglądać się dookoła. Były drzwi i okna z jednej i z drugiej strony, na tym były ładne firanki, był ładny żyrandol w tym salonie. Ja pamiętam, że jak tatuś przychodził na obiad, to zawsze było nakryte właśnie w salonie. Tam on jadł. Tam myśmy jadali nasze posiłki w piątki, w soboty. Wspólne posiłki były w tym niby to jadalnym, salonowym pokoju. To był ten główny pokój. Na jednym z tych tapczanów spała moja siostra. A ja spałam w sypialni, która była od tego salonu na lewo. To znaczy było osobne wejście przez ten mały korytarzyk, jak się wchodziło na prawo do kuchni i prosto do salonu, na lewo była duża sypialnia. I w tej dużej sypialni, ja pamiętam, było duże lustro toaletowe i taki stolik toaletowy, i łóżka rodziców. I również moje łóżko było tam, łóżeczko dziecinne. To znaczy właściwie to było małe mieszkanie, ale ja pamiętam, może dla mnie, te pokoje były duże. Tak że nigdy się nie czuło, że jest ciasno. Przeciwnie, wszystko było bardzo takie przestrzenne. I tam w końcu kuchni, zapomniałam powiedzieć, był również mały pokoik dla służącej. To było nasze mieszkanie.

Nie wiem gdzie były moje zabawki. Ja myślę, że one były w kuchni. Ja tam miałam jakieś specjalne miejsca, ale ja bawiłam się zabawkami w całym domu. Również na dole u dziadków. To znaczy nie było tego kąta dla zabawek. Tego nie pamiętam. Ja miałam dużo zabawek i moja siostra też. Zresztą moja siostra rysowała dużo. Myśmy odrabiały lekcje przy stole właśnie w salonie, nie w kuchni. Moja siostra miała dużo rysunków, kredki i farby. I to było raczej w salonie. Tak że ja nie pamiętam dokładnie, ale lalki i inne rzeczy, powiedzmy ubiory, łóżeczka dla lalek, zabawki, to chyba były w kuchni, ale nie pamiętam. Albo w jakiejś specjalnej szafce. Może w salonie?

Data i miejsce nagrania	2017-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"